

Christopher Peacocke, *Truly Understood*, Oxford 2008, University Press, ss. XIII + 341

Truly Understood jest książką, która stanowi ciąg dalszy cyklu zapoczątkowanego przez autora w *A Study of Concepts*¹ i kontynuowanego w *Being Known*² oraz *The Realm of Reason*³. W *A Study...* Peacocke stara się odpowiedzieć na pytanie, co dla podmiotu oznacza mieć pojęcie. Szczególną uwagę poświęca zagadnieniu posiadania pojęcia przekonania. *Being Known* poświęcona jest wiedzy, ze szczególnym wskazaniem na samowiedzę podmiotu, a *The Realm...* dotyczy zagadnienia racjonalności i stanowi kontynuację wątków zawartych w dwóch poprzednich książkach. Jest to próba całościowego objęcia dotychczas poruszanej problematyki. Natomiast na 320 stronach *Truly Understood* Peacocke podejmuje próbę analizy roli prawdy w rozumieniu, a następnie jej zastosowania w pojęciach. Z konieczności więc autor odwołuje się do swojego wcześniejszego dorobku, by następnie rozwinąć go w nową myśl, której punkt centralny stanowi teza, że odniesienie czy też znaczenie (w ujęciu Fregowskim) i prawda odgrywają eksplanacyjną rolę dla rozumienia w ogóle oraz dla posiadania pojęć w szczególności.

Truly Understood składa się z dwóch części: *Teorii rozumienia i Zastosowania do pojęć mentalnych*. W rozdziale pierwszym Peacocke skupił się na różnych teoriach prawdy, zaczynając od justyfikacyjnej, reprezentowanej przez Michela Dummetta. Krytyka przez Peacocke'a tej teorii może dziwić, ponieważ ma się wrażenie, że w *A Study of Concepts* dochodzi on do podobnych wniosków – teoria znaczenia jest teorią rozumienia. Jest to jednak zbyt ogólne twierdzenie, by mówić o podobieństwach tych dwóch stanowisk. Peacocke jako zadeklarowany realista, wytacza szereg zarzutów przeciw justyfikacyjnej teorii prawdy, wykazując, iż w szczegółach napotyka ona na zasadnicze problemy. Między in-

¹ C. Peacocke, *A Study of Concepts*, Cambridge 1992.

² Tenże, *Being Known*, Oxford 1999.

³ Tenże, *The Realm of Reason*, Oxford 2004.

nymi jest to problem dotyczący ustalania identyczności rodzajów, takich jak, np. kształt, czy rozmiar na podstawie samych wypowiedzi. Jest to inaczej kwestia tego, jak rozpoznać identyczność rodzaju, o którym mowa, kiedy np. jedną wypowiedź formułuje się w czasie teraźniejszym, a drugą w czasie przeszłym. Peacocke zastanawia się nad dostępem poznawczym do treści tych wypowiedzi. Jak ocenić bowiem, że treść tej drugiej jest prawdziwa, kiedy brak już obiektu, do którego się odnosi. Jak zatem ustalić identyczność obiektu czy zdarzenia, z których jedno jest aktualnie postrzegane, drugie zaś już nie? Według Peacocke'a problem ten jest podobny do tego, który powstaje w wypadku pierwszo- i trzecioosobowego dostępu poznawczego do stanów mentalnych (s. 15). Jeśli bowiem X i Y używają tego samego pojęcia bólu, nie oznacza to, że ich stany mentalne są identyczne.

Rozważania te stanowią preludeum do kolejnego rozdziału, w którym Peacocke podejmuje próbę odpowiedzi na pytanie, jaka jest relacja zachodząca między regułami dyktującymi odniesienie danego pojęcia i racjami czy też normami tworzenia sądów. W tej kwestii stwierdza on, że ta sama reguła, która stanowi o odniesieniu i istotnie przyczynia się do wyjaśnienia norm i racji dla stosowania danego pojęcia (s. 53). Jeśli miałyby tak rzeczywiście być, to nie można oddzielać teorii znaczenia i treści od teorii prawdy. Próby połączenia tych dwóch rodzajów teorii podejmuje się Peacocke. W teorii znaczenia powołuje się on na prace Gottloba Fregego, do których też szeroko nawiązywał w *A Study of Concepts*. Czytając więc po raz kolejny przykłady z „Gwiazdą Poranną” i „Gwiazdą Wieczorną”, ma się wrażenie, że badacze teorii znaczenia będą niedługo widzieć większe wyzwanie w wymyślaniu nowych synonimów niż nowych teorii.

Przebrnąwszy przez powtórkę z Fregego, czytelnik dociera do ciekawej i mocnej tezy, bronionej przez Peacocke'a na kolejnych stronach. Autor twierdzi, że dla każdej normy specyfikującej użycie danego pojęcia istnieje pewien rodzaj rozumowania, który tłumaczy tę normę i który stanowi istotę podstawowych reguł odniesienia do tego pojęcia (s. 72). Konsekwencją tego jest powrót do filozofii późnego Wittgensteina, a konkretnie do tezy, że znaczenie to użycie. Chodzi o to, że „jeśli użycie pociąga za sobą normy (a powinno, jeśli ma adekwatnie wyjaśniać znaczenie i pojęcia), to wyjaśnienie, dlaczego te normy istnieją odsyła z powrotem na poziom referencji” (s. 74).

Szczególny przypadek zastosowania powyższej tezy stanowią tzw. raporty pierwszoosobowe, ponieważ zawierają takie pierwszoosobowe terminy, jak przede wszystkim zaimek „ja”. Rozumowanie Peacocke'a w tej kwestii można streścić następująco (s. 79):

1. Świadome użycie zaimka „ja” to takie, w którym podmiot bez dodatkowych informacji wie, że odnosi się do samego siebie.
2. Świadomy podmiot posiada wiedzę *de re*, odnośnie do użycia zaimka „ja” w poszczególnych, konkretnych sytuacjach i sądach na ich temat.
3. Zatem w pełni świadome użycie „ja” tworzy też normy tego użycia. Podmiot wie, że jego sąd typu „Ja jestem F” jest prawdziwy wtedy i tylko wtedy, kiedy on sam (podmiot) jest F.

Widać więc za każdym razem indywidualną kwestię samowiedzy podmiotu, która w myśl autorytetu pierwszej osoby nie jest dostępna z perspektywy trzeciosobowej. Peacocke uważa, że opisanie norm świadomego użycia zaimka osobowego „ja” poprzez odwołanie się do reguł odniesienia „ja” stanowi nie lada wyzwanie, którego też się podejmuje. Ma on przy tym ułatwione zadanie, ponieważ pierwsze dokonania na tym polu zamieścił w obszernej lekturze *Being Known*. Autor uważa, że takie fundamentalne reguły odniesienia zaimka „ja” można zrekonstruować, rozważając sądy podmiotu na swój temat, wypowiedziane raczej w czasie teraźniejszym niż w przeszłym. Dopiero myślenie o sobie w czasie teraźniejszym upoważnia podmiot do sądów o sobie w czasie przeszłym. Peacocke dyskutuje w kwestii samoodniesienia z Anscombe i Evansem. Podaje przy tym znakomite zestawienie porównawcze swoich tez. Warto je tu przytoczyć (s. 108):

1. Użycie „ja” ma swoje odniesienie.
2. Istnieje wyjaśnienie, skąd podmiot wie, że używając „ja”, odnosi się do samego siebie.
3. Reguła, że każde użycie w myśli „ja” odnosi się do podmiotu owej myśli, może być użyta do wyjaśnienia wszystkich dystynktywnych poznawczych sytuacji, w których występuje pierwsza osoba.
4. Użycie „ja” w myśli (np. „Ja myślę”) nie może być pozbawione odniesienia.

Ostatecznie swoją argumentację zawartą w pierwszej części *Truly Understood* Peacocke podsumowuje następująco: po pierwsze potrzebujemy realistycznej teorii pojęć opartej na teorii prawdy, aby trafnie ująć pojęcia obserwacyjne, czasu i przestrzeni. Pojęcia są tu indywiduowane poprzez reguły ich odniesienia. Dopiero takie holistyczne podejście do teorii pojęć, znaczenia i prawdy pozwala wyjaśnić, czym jest rozumienie.

Efekty dotychczasowych rozważań Peacocke aplikuje do pojęć mentalnych. Jest to główne zadanie, którego podejmuje się w części drugiej *Truly Understood*.

Główny problem stanowi według niego kwestia identity stanów

mentalnych. Czy można stwierdzić, że dwa podmioty znajdują się w tym samym stanie mentalnym na podstawie tylko ich wypowiedzi, w których używają tych samych pojęć?

Peacocke uważa, że kwestię tę można rozwiązać za pomocą tych samych narzędzi, jak w wypadku identyczności pojęć używanych w sądach obserwacyjnych (s. 165). Podmiot bowiem, odnosząc się do własnych stanów mentalnych, dokonuje również swoistej referencji, którą też rządzi odpowiednie reguły. Wyodrębniając te reguły, jesteśmy w stanie opisać, czy dwa stany mentalne są identyczne, a są takie wtedy, kiedy podmiot odnosi się do nich właśnie na podstawie tych samych reguł referencji.

W dalszej kolejności Peacocke rozważa poszczególne przypadki takiego samoodniesienia, mającego miejsce między innymi w percepcji i działaniu. W tej partii pracy widać coraz częstsze nawiązania do *Being Known*. Autor korzysta tu z wcześniejszych pomysłów, nawiązując też do wcześniejszej terminologii. Chodzi mianowicie o tzw. „warunki posiadania” danego pojęcia, przy czym w aspekcie samowiedzy chodzi o pojęcie przekonania i inne pojęcia odnoszące się do stanów mentalnych.

Rozdział siódmy jest kompilacją artykułów Peacocke’a na temat pierwszoosobowego dostępu do własnych stanów mentalnych i stanowi też przejście do zagadnienia samowiedzy⁴. Czytelnik znający wcześniejsze prace Peacocke’a może być zatem rozczarowany brakiem nowych pomysłów, ale z pewnością ucieszy go umiejętna synteza treści zawartych w artykułach Peacocke’a, której dokonuje sam autor, zaoszczędzając czytelnikowi pracy.

W rozdziale ósmym Peacocke powraca do poruszanego już wcześniej zagadnienia pogodzenia eksternalizmu z autorytetem pierwszej osoby. Według niego podmiot może pozostawać w nastawieniu sądzeniowym odpowiedniej treści tylko wtedy, kiedy znajduje się w określonej relacji do środowiska. Natomiast warunek dla samowiedzy brzmi inaczej. Podmiot nie musi sprawdzać swojej relacji do świata, by znać treść swoich stanów mentalnych. Samowiedza ma tu charakter wewnętrzny wobec podmiotu. Jak zatem pogodzić ze sobą te dwa założenia?

Otóż wedle Peacocke’a treść nastawień sądzeniowych powstaje dzięki relacji podmiotu do środowiska. Gdyby takiej relacji nie było, nie byłoby też treści tych nastawień, a w konsekwencji nie byłoby również samych tych nastawień sądzeniowych. Nie istniałby zatem przedmiot samowie-

⁴ Zob. np. tenże, *Mental Action and Self-Awareness (I) (II)*. W: *Contemporary Debates in the Philosophy of Mind*, red. J. Cohen i B. McLaughlin, Blackwell, www.columbia.edu/~cp2161/Online_Papers/2006

dzy. Samowiedza jest zatem pośrednio warunkowana przez wpływ środowiska na podmiot. Treść przekonań drugiego poziomu, a więc przekonań, że ma się przekonanie, dziedziczona jest bezpośrednio z przekonań pierwszego poziomu, a zatem warunki jej prawdziwości i reguły stosowania pojęć również przechodzą na ów „wyższy” poziom.

Jest to rozwiązanie nie do końca satysfakcjonujące. Niejasny pozostaje ów proces „dziedziczenia” treści i ma się wrażenie, że to tylko niewiele wyjaśniająca, opisowa metafora, która jednak wedle Peacocke’a prowadzi do twierdzenia: Jeżeli mam przekonanie, to wiem, że je mam.

Truly Understood można podsumować według jej dwóch części. Pierwsza wnosi wiele nowego do dotychczasowego dorobku Peacocke’a. Odwołuje się do współczesnych dyskusji toczonych na gruncie filozofii języka i umysłu. Nawiązuje też szeroko do tez głoszonych w ramach neopragmatyzmu amerykańskiego, którego przedstawicielami są spadkobiercy filozofii Wilfrieda Sellarsa, jak chociażby Robert Brandom.

Druga część jest natomiast w dużej mierze kompilacją artykułów Peacocke’a, w których skupia się on na zagadnieniu żywo dyskutowanym w naukach kognitywnych, mianowicie na zagadnieniu jaźni i samowiedzy. Nie oznacza to jednak, że nie pojawiają się tu nowe wątki. Wręcz przeciwnie. Peacocke stara się zbudować model samowiedzy ufundowany na teorii pojęć, a więc najmniejszych składników treści samowiedzy. Tak, krok po kroku, od pojęć przechodzi do sądów, od sądów do nastawień sądzeniowych pierwszego stopnia, a w końcu do nastawień sądzeniowych drugiego stopnia, tworzących samowiedzę. Jest to imponujące przedsięwzięcie i wydaje się, że próba całościowego ujęcia konstytuantów samowiedzy w dużej mierze mu się udała, tym bardziej, że podmiot rozpatrywany jest tu nie jako indywiduum oderwane od świata, ale jako racjonalny podmiot zakorzeniony w środowisku. Niewątpliwie warto sięgnąć po *Truly Understood*, którą szczególnie można polecić kognitywistom powoli oddalającym się od filozofii.

Anita Pacholik-Żuromska